Nr. 72. Kraków, Środa 10 Lutego 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hapczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosso (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O prezesurę Koła.

Kraków, 10 lutego.

(k. s.) Po złożeniu godności prezesa przez dra Lea stanęło Koło polskie przed zagadnieniem bardzo doniosłem a trudnem: kogo wybrać następcą? Pytanie to, zawsze ważne, a przy obecnym składzie partyjnym Koła kłopotliwe zarazem, w tem położeniu, w którem wskutek wojny znalazł się kraj nasz i cała sprawa polska nie tylko w tem państwie, lecz wogóle w Europie, zogniskowało w sobie bardzo znaczną część problemu ogólno-polskiego w jego dzisiejszej, niebywale zawikłanej postaci.

Prezes Koła polskiego, to najważniejszy czynnik polityki polskiej nie tylko w polityce wewnętrznej, ale w ogólności w każdej dziedzinie, w której interesy polskie podlegają rozstrzygnięciom. Przy znanem osłabieniu naszej reprezentacyi w Radzie korony, to znaczenie prezesa Koła polskiego wzrasta jeszcze bardziej. Musi on podwoić swą czynność i musi rozporządzać takimi wpływami, któreby przynajmniej w części wyrównywały owe braki w naszej reprezentacyi u rządu.

Koło polskie dalej jest rozbite. Partyjna zawiść i nieufność zatruła w niem ducha, osłabiając jego wewnętrzną energię inicyatywy i pracy, która musi być nie tylko ciągłą, lecz także możliwie najintenzywniejszą. Kwestya, czy Koło ma ulegać dalszemu nieuchronnemu rozkładowi i upadkowi, czy też dźwignie się ono z depresyi i dekadencyi i odzyska zdolność energicznej, celowej a zgodnej pracy, zależy w pierwszym rzędzie od tego, kto stanie na czele Koła.

Szczęśliwy traf zrządził, że przesilenie na stanowisku prezesa Koła zbiegło się z drugiem przesileniem — na stanowisku wspólnego ministra skarbu, na którem stał dotąd jeden z najtęższych współczesnych mężów stanu polskich — dr. Biliński. Kandydat więc doskonały, bo dający największe możliwe gwarancye we wszystkich kierunkach, znalazł się. Ale dr. Biliński nie posiada mandatu poselskiego, a statut Koła wymaga, aby prezesem jego był tylko poseł. Chcąc wybrać dra Bilińskiego swoim prezesem, musiałoby Koło zmienić statut i wytworzyć precedens, który ze względu na przyszły rozwój Koła mógłby nastręczać pewne wątpliwości.

Opinia jednak, że dr. Biliński byłby najodpowiedniejszym prezesem Koła polskiego w chwili obecnej, okazała się tak silną, że jedna grupa partyjna za drugą oświadczyły się w Kole za zmianą statutu, któraby formalnie umożliwiła wybór da Bilińskiego.

W niedzielę wolę swoją w tym kierunku wyraziła jednomyślnie także i grupa demokratyczna w Kole, i to przy żywym współudziale i poparciu ze strony dotychczasowego prezesa Koła dra Lea. Grupa demokratyczna jest tą, która w obecnej sytuacyi miała do ofiarowania najwięcej. Wszak do niej należy pierwszy wiceprezes Koła dr. German, który z natury rzeczy miał pierwszeństwo w objęciu godności prezesa Koła. Mimo to grupa demokratyczna wyrzekła się bez wahania tego swego stanu posiadania partyjnego i przyszedłszy do przekonania, że w chwili obecnej kandydatura dra Bilińskiego jest najodpowiedniejszą, przyłączyła się z gotowością do innych grup Koła polskiego, umożliwiając przez to solidarne jego postępowanie w akcie tak ważnym, jak wybór nowego prezesa.

Czyn ten demokratycznej grupy Koła polskiego witamy też z najżywszem uznaniem, zgadzając się z nią w zupełności w tem, że w ciężkiej chwili obecnej wszelkie względy partyjne powinny ustąpić na plan dalszy wobec olbrzymich zagadnień bytu polskiego, przy których niedalekiem już rozwiązywaniu, Koło polskie musi działać jako czynnik silny, poważny i wpływowy.

Wobec niedzielnych postanowień grupy demokratycznej, jednomyślność Koła zarówno co do zmiany statutu, jak co do samego wyboru prezesa, jest zapewnioną. Ponieważ zaś także i dr. Biliński oświadczył już, że wybór przyjmie pod warunkiem jego jednomyślności, przeto sprawę prezesury Koła można już uważać za załatwioną w zasadzie.

W najbliższym czasie, zdaje się 18 bm., Koło otrzyma prezesa w danych warunkach najodpowiedniejszego. Dr. Biliński, zwolniony z obowiązków, które nigdy nie mogły odpowiadać jego właściwym dążeniom, będzie mógł znowu poświęcić narodowi swemu cały ogromny zapas swego doświadczenia politycznego, swoich wpływów osobistych i swego talentu godzenia i wytwarzania zdolnych do życia całości tam nawet, gdzie tylko były »disiecta membra«.

Zmiana w prezydyum Koła polskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 lutego.

Wczoraj przed południem odbyło się pod przewodnictwem dra Leo posiedzenie prezydyum Koła polskiego, na którem uchwalono zwołać plenarne posiedzenie Koła na 20 bm. do Wiednia o godz. 10 przed południem z następującym porządkiem dziennym:

1. Rezygnacya prezesa.
2. Zmiana statutu Koła polskiego.
3. Wybór nowego prezesa.
4. Sprawy bieżące.

Ludowcy wobec rezygnacyi Dra Leo.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 lutego.

Z powodu ustąpienia prezesa Koła polskiego, dra Leo, zgromadzili się wczoraj wszyscy obecni w Wiedniu posłowie ze stronnictwa ludowego, aby zaproszonemu na to zebranie prezesowi wyrazić uznanie i wdzięczność kraju za jego trzyletnią działalność na jego dotychczasowem stanowisku.

W imieniu klubu przemówił najpierw przewodniczący, poseł Średniawski, podnosząc w gorących słowach działalność prezesa zarówno w sprawach politycznych, jak gospodarczych i społecznych. Posłowie włościańscy poczuwają się do szczególnej wdzięczności wobec prezesa Leo za jego opiekę i życzliwość, jaką otaczał zawsze sprawy i interesa ludności włościańskiej naszego kraju.

Z kolei przemawiali wiceprezes Koła polskiego, radca dworu Kędzior, były minister Długosz, przewodniczący sejmowego klubu ludowego, pos. Witos, posłowie hr Lasocki, Rey, Tetmajer i inni.

We wszystkich przemówieniach brzmiało wprawdzie uczucie żalu z powodu ustąpienia prezesa, wszyscy mowcy wyrazili jednakże przekonanie, że spowodowane sytuacyą wojenną oraz ostatnimi wypadkami ustąpienie prezesa będzie krótkotrwałem, przyczem zwrócono się do prezesa z prośbą, aby nadal opiekował się sprawami włościańskiemi.

W serdecznych słowach podziękował prezes Leo za okazane mu wyrazy uznania, oświadczając, że tak jak dotychczas, bronić będzie i nadal wszystkich słusznych postulatów ludności włościańskiej.

Uznanie dla Eksc. Bilińskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sarajewo, 10 lutego.

Szef krajowy generał piechoty Sarkotic wystosował do ustępującego wspólnego ministra skarbu, Bilińskiego, telegram z wyrazami żalu z powodu jego ustąpienia. Zarząd kraju traci w osobie ustępującego ministra wypróbowanego męża stanu, którego roztropnemu kierownictwu były powierzone losy kraju, a którego wielkie plany na polu gospodarczego i kulturalnego rozwoju kraju przerywa obecnie ustąpienie.

Minister Biliński odpowiedział na ten telegram telegramem, wyrażającym głębokie wzruszenie z powodu gorących wyrazów uznania, które napełniły go dumą. Minister zapewnia szefa o najgorętszej sympatyi i prosi go, aby jego doskonałemu następcy udzielił również tak skutecznego poparcia, aby tak szczęśliwie rozpoczęty rozwój kulturalny i ekonomiczny kraju mógł być doprowadzony do rozkwitu.

Śmierć sprawcy wywłaszczenia.

Forsowana od wielu lat przez „Ostmarkenverein“ ustawa o wywłaszczeniu, przebyła już zwycięsko stadyum obrad Izby deputowanych, w której, dzięki układowi stronnictw, każdy projekt antipolski miał zapewnioną większość, a w której, jako główny argument, służyła rzekoma niepewność Polaków na wypadek wojny z Rosyą. Argument ten wprawdzie postawa Polaków zaboru pruskiego w obecnej wojnie obaliła, ale wtedy jeszcze pod wpływem szalonej agitacyi znajdował wiarę i posłuch i odnosił skutek. Chodziło teraz o aprobatę pruskiej Izby panów, bez której ustawa o wywłaszczeniu nie mogła się stać prawem. Tymczasem w tej Izbie przyjęta już przez Izbę posłów ustawa miała licznych i wpływowych przeciwników. W gronie zasiadających tam konserwatywnych grandseigneur'ów, tak ewangelickich, jak katolickich, nie mogło znaleść aprobaty zdanie, żeby państwo mogło kogoś wyzuwać z jego własności bez żadnych innych powodów, jak tylko dlatego, że do innej należy narodowości. Na czele opozycyi przeciw tej ustawie w Izbie panów stał dawniejszy naczelny prezes Ślązka, książę Hatzfeldt, o którym doniosła „Nowa Reforma“ w telegramie z Berlina, że został prezydentem międzynarodowego komitetu ratunkowego dla Królestwa Polskiego. Pewnych zwolenników miał projekt głównie w szeregach, zasiadających w tej Izbie z nominacyi, w wysokich dostojnikach państwowych, narodowo-liberalnych profesorach uniwersyteckich, jak Wagner i t. p., zależnych osobistościach, hołdujących hakatyzmowi. Liczba ich jednak nie wystarczała dla stworzenia większości za projektem. Ówczesny prezydent ministrów pruskich i kanclerz Rzeszy, książę Buelow, który był dobrym dyplomatą, lecz w wewnętrznej polityce mało był samodzielny i łatwo ulegał teroryzmowi, zbyt się w tej sprawie zaangażował na rzecz projektu, ażeby, skoro go już wniósł, uledz miał opozycyi właśnie Izby panów. Rozpuścił tedy wiadomość, że w razie odrzucenia projektu przez Izbę konserwatywnych parów, zmuszony będzie podać się do dymisyi, bo „prestige“ jego spadłoby do zera, i tem wielu chwiejnych z obozu agraryuszów, którzy chcieli utrzymać protegującego interesa agrarne kanclerza i prezesa ministrów pruskich, przeciągnął na stronę projektu, mimo, że go w gruncie rzeczy potępiali. Ale może i pomoc tych żywiołów nie byłaby dla przeforsowania projektu wystarczyła.

Deską ratunku okazała się tu partya liberalizujących w innych dziedzinach burmistrzów w Izbie panów. Według konstytucyi pruskiej, ma każde miasto, liczące ponad 50.000 mieszkańców, prawo wysyłania po jednym delegacie do Izby panów, a ponieważ miast takich w Prusach jest pokaźna liczba, więc stronnictwo burmistrzów w tej Izbie jest dość silne. W tym przypadku liczba panów nadburmistrzów — bo zwykle swoich nadburmistrzów wybierają zarządy owych miast na reprezentantów do Izby panów na czas ich 12-letniego urzędowania, a król ich potwierdza — starczyła, aby projektowi wywalczyć zwycięstwo. Przywódzcą ich był właśnie zmarły co dopiero nadburmistrz wolnego do roku 1866, a od tego roku do Prus wcielonego miasta Frankfurtu nad Menem, dr Adickes. Jego wybrał sobie Buelow za narzędzie do przeforsowania projektu wywłaszczenia, on partyę burmistrzów na stronę projektu przeciągnął i tem zwycięstwo jego zdecydował. Podjął się tej roli, mimo, że Polaków, oprócz kilku mało mówiących z Izby panów, wcale nie znał, i sprawami polskiemi się nie zajmował. Projekt nie wyszedł z jego głowy, ani też z głowy rządu, któremu został podsunięty i narzucony przez organizacyę, mającą na celu wykopanie nieprzebytego przedziału między Niemcami a ludnością polską — przez to jednak, że projekt za jego sprawą przebył Scyllę i Charybdę obrad pruskiej Izby panów i ostatecznie większością został przyjęty, stał się on właściwym sprawcą pierwszej tego rodzaju w czasach nowożytnych ustawy wywłaszczenia.

Nic nie pomogły ani zakulisowe w Izbie pa-

Zacięte walki w Karpatach.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 lutego.

Urzędowo donoszą 9 lutego w południe:

W Polsce i Galicyi zachodniej nie ma zmiany; walka działowa.

Na wzgórzach lesistych udało się wczoraj po południu wojskom sprzymierzonym po kilkudniowych walkach zająć miejscowość, uparcie bronioną przez Rosyan, na północ od siodła Wołowca. Wzięto do niewoli wielu jeńców; również wiele amunicyi i materyału wojennego zdobyto.

Na reszcie frontu karpackiego gwałtowne walki. W zachodnim odcinku rozbiło się kilka ataków rosyjskich, przyczem 340 jeńców i trzy karabiny maszynowe dostało się w nasze ręce.

Pochód na Bukowinie postępuje naprzód. Wama została przez nas obsadzoną.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Pomyślne walki w Prusach wschodnich.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 10 lutego.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera, 8 lutego 1915.

Na granicy Prus wschodnich osiągnięto znowu kilka dobrych miejscowych sukcesów. — Zresztą położenie niezmienione.

Z zachodniego terenu wojny nie ma nic ważniejszego do doniesienia.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki nad kanałem Suezkim.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 10 lutego.

Turecka główna kwatera donosi:

Straż przednia armii, operującej przeciw Egiptowi, przedsięwzięła z powodzeniem marsz rekognoscyjny przez pustynię i wypędziła Anglików z wysuniętych pozycyj w kierunku ku kanałowi. Kilku kompaniom piechoty udało się nawet dostać na drugi brzeg kanału między Tossum a Serapium mimo ognia angielskich krążowników i pociągów pancernych. Nasze wojska walczyły cały dzień z nieprzyjacielem i mają doskonałe informacye o jego sile. Angielski krążownik został ciężko uszkodzony przez ogień artyleryi. Nasze straże przednie zatrzymają kontakt z nieprzyjacielem aż do ofenzywy głównej siły na wschodnim brzegu kanału.

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

23

(Ciąg dalszy).

Ks. Maksymilian podszedł do okna i zauważył:

— Masz słuszność, obiedwie wspaniałe. Gdy tak patrzę na nie, wiesz, jakie mi robią wrażenie? Oczywiście nasza Muszka jest hors concours. Szkoda tylko, że taka smutna, wyzuta z kokieteryi, i że się nie pokazuje, wciąż ze Zbyszkiem odmawiając modlitwy. Zato Irena wydaje mi się w kokieteryi mistrzynią w przeciwieństwie do małej Olgi, takiej dumnej, hardej, opancerzonej i niedostępnej.

— Sądzę, że się mylisz. U baronowej kokieterya jest bezwiedna. Wypływa z usposobienia, łaknącego wkoło siebie ciepła, więc czyniącego to, co ciepło wytwarza. Prócz tego jej ukochany Borsuk — człowiek mądry, a jednak cymbał. „Rozkoszny baron“, jak zwią go kobietki paryskie, nie zawsze zdaje sobie sprawę, jaki skarb posiadł, i czasem żonę zaniedbuje i spostrzega się dopiero, gdy widzi, jakie wrażenie robi na innych. Więc nie byłaby kobietą, a jest nią nawskroś, gdyby nie czyniła tego, co ukochanego pociąga. Natomiast ta smarkula Olga...

— Mniejsza o Olgę, — przerwała księżna, — ja chciałabym posłyszeć twe zdanie o Muszce. Wiesz, że obydwoje ze Zbyszkiem pogrążają się coraz głębiej w dewocyę. Ja jestem oczywiście za tem, by wszyscy byli religijni (zwłaszcza na naszem stanowisku jest to niezbędne już dla samego przykładu), ale we wszystkiem powinna być miara. Oni tymczasem nie widzą poza religiją niczego, tylko o tem myślą, tylko o tem mówią, popadają w ekstazy... Czyżbyś ty, Oswaldzie, nie znalazł na to w swym arsenale jakiej zarady?

— Zarada jest i nawet łatwa, — odparł „Talleyrand austro-węgierski“ po krótkim namyśle, — niestety, użyć jej w tym wypadku trudno, gdyż jest niebezpieczna. Ekstazy zwalczać nie można, gdyż to odnosi skutek wręcz przeciwny. Ale można dać jej treść odmienną. Najłatwiej przetransponować ją na ekstazę erotyczną. To nie zawodzi nigdy. Zbyszko na przykład mógłby zadurzyć się w jakiejś baletnicy (tylko smak jego podpatrzeć i wyszukać objekt odpowiedni), a Muszce możnaby znów podsunąć jakiś flirt niewinny, choćby tego poetę, co się do niej umizgał przed laty. To środek doskonały, byle użyty był dyskretnie i w miarę. Niestety, Muszka nic nie robi na poły i flirt z poetą mógłby przybrać formy niewłaściwe. Jeśli ten środek wam nie dogadza, radzę nie odciągać ich od bigoteryi, lecz właśnie zdwoić jeszcze jej dawkę: niepodobna, by im się takie nudziarstwo wreszcie nie sprzykrzyło. A może i lepiej jednak zaryzykować baletnicę i poetę...

W tej chwili rozległ się przeciągły ryk trąby i równocześnie na dziedziniec zamkowy zajechał samochód ogromny, z którego wyskoczył człowiek przysadkowaty i niezgrabny. Na okrzyk hr. Oswalda: „Borsuk de Borgia“! obydwoje księstwo podbiegli do okna i zobaczyli, jak baronowa Irena, z twarzą rozpromienioną, czarnemi oczyma rzucającemi radosne blaski z pod popielatego kołpaka włosów, pędem poskoczyła na spotkanie przybysza i oplotła go ramionami w uścisku długim. Baron Borsuk wyrwał się żywo z jej objęć, burknął coś niechętnie, wskazując ręką na okna zamku, i widocznie tłómaczył żonie, że nie wypada oddawać się publicznie takim czułościom niewczesnym. Ks. Maksymilian wyszedł powitać gościa, który zaraz po zaznajomieniu się zalał go potokami swej wymowy:

— Mości książę, — wołał, — jakże cieszyłem się zdawna myślą, że jego w domu gościnnym, staropolskim, odetchnąć będę mógł swobodnie i wypocząć nieco, napawając się wonią sielską wsi ojczystej i upajając towarzystwem męża tej miary, którego szacunek i przyjaźń pozyskać było mem marzeniem! Podziwiam, mości książę, twą siedzibę wspaniałą. Jaki tu spokój pogodny i wytworny! Książę pozwoli, że dam rozkazy szoferowi, żeby opatrzył samochód. Ubawiłem się wybornie: sam nim kierowałem, gdy w miasteczku, na rynku rendzińskim, zobaczyłem kałuże bezdenne: puściłem samochód chyżością czwartą, — aż furczało! — i przez kałuże i bajory tak przeleciałem, że wszystkie okna w rynku błotem obryzgane! Ale w resorach coś trzasło! Jak się tutaj oddycha! Ja czuję, że tutaj odpocznę i odżyję. Bo zresztą nie mam chwili wytchnienia. Jak w ciężkich robotach! Ciągle jeno mózg pręż i biegaj za sprawami różnemi! Oni nie chcieli mię puścić! Powiadają, że gdy chodzi o miliony... Pal licho miliony! Milionów wszędzie w bród, byle się schylić! A takiej wsi zacisznej, przepojonej ciepłem swojskiem, rodzinnem, gdzie szukać! Obawiam się tylko, by margrabia Delaroche-Bermont mię nie wytropił (umyślnie zataiłem przed nim adres!), bo trzech dni beze mnie obejść się nie może. Książę pozwoli, że się trochę po podróży ogarnę, zanim pokażę się paniom.

Gdy z rozkazu księcia Tomasz poprowadził barona do jego pokojów, ten przemówił do starego sługi:

— Tomasz ci na imię? Bardzo dobrze. Otóż, mój przyjacielu Tomaszu, czemuś taki smutny? Ja nie lubię wkoło siebie twarzy smutnych. Masz tutaj sto koron, a uśmiechaj się zawsze, gdy do mnie mówisz. Na piwo dostaniesz osobno na odjezdnem. Tak? już się uśmiechasz? to dobrze; jeszcze coś dodam, skoroś taki pojętny! Powiedz mi, Tomaszu, o której śniadanie, a kiedy obiad? Objad o ósmej? a śniadanie już za pół godziny? Masz tu klucz od kuferka, a przygotuj mi, co potrzeba, — frak? czy smoking? — ja o takich drobiazgach nie lubię sam myśleć, a mój lokaj przyjedzie dopiero wieczorem... Uśmiechaj się, Tomaszu, i dbaj, bym i ja był uśmiechnięty, a nie pożałujesz. Masz tu jeszcze sto koron.

Po śniadaniu całe towarzystwo (z wyjątkiem młodszych księstwa i Leszka, którzy śniadali u siebie osobno) znalazło się w bawialni. Baron Borsuk błyszczał wymową i ochotą, a miał słuchaczów wdzięcznych: żona patrzyła weń, jak w tęczę, pani Wanda (spulchniała nieco, lecz trzymała się młodo i powabnie) okazywała zięciowi troskliwość uprzedzającą, jedna „smarkula“ Olga dąsała się czegoś, kręcąc noskiem garbatym, ocienionym przyłbicą kasztanowatą, co jednak podniecało raczej werwę „rozkosznego barona“, zwłaszcza że i hr. Oswald judził go skutecznie jakiemś wtrąconem słówkiem. To też niebawem i ks. Kinga rozpogodziła się zupełnie i często wybuchała śmiechem i ks. Maksymiliam, mimo uprzedzenia do zuchwałego borsuka („z Borgią u ogona“), bawił się z nim wybornie. Jako gospodarz gościnny, ks. Maksymilian starał się wprowadzać rozmowę na tory finansowe, przypuszczając, że są gościowi najmilsze; ten zaś, połapawszy się szybko w upodobaniach księcia, kierował ją znów ku tematom artystycznym, iż wnet, ku zadowolnieniu stron obu, rozmowa przybrała kierunek finansowo-artystyczny.

Stało się to dzięki przytomności umysłu barona Borsuka, który, wchodząc do bawialni, rzucił niebaczkiem spojrzeniem badawczem po jej ścianach, obwieszonych obrazami, i zauważył, że na miejscu honorowem, we wspaniałej ramie weneckiej, wisi obraz, opatrzony złotą tabliczką z napisem: „Palma vecchio“. Zakarbowawszy sobie to w myśli, baron przeszedł mimo i usiadł na przeciwnym końcu bawialni tyłem do owego obrazu. W toku rozmowy dopiero, obejrzawszy się „przypadkiem“ poza siebie, dostrzegł to arcydzieło, zerwał się z miejsca i z osłupieniem zawołał:

— Cóż to znowu?! Mości książę, wszak wzrok mię nie myli? Toż to jest arcydzieło największego mistrza pendzla wszystkich czasów!

(C. d. n.)

nów starania księcia Hatzfeldta, ani skuzynowanego z dworem generał-adjutanta cesarza Wilhelma I. sędziwego księcia Antoniego Radziwiłła, ani używanego do dyplomatycznych posług hrabiego Hutten-Czapskiego, który, jakkolwiek duchowo się rozszedł ze społeczeństwem, z którego wyszedł, usiłował ze wszystkich sił uchylić od niego grożący mu miecz Damoklesa — nie pomogła płomienna wymowa ś. p. Józefa Kościelskiego, ani powagą wieku i cnoty obywatelskiej miarkowane wywody hr. Mieczysława Kwileckiego z Kwilcza i Kazimierza Chłapowskiego, syna bohatera wojen Napoleońskich, co więcej, nie przekonały większości, przyznawanej dla projektu, ani przestrogi wpływowego biskupa wrocławskiego kardynała Koppa, ani wspaniałe, godne żołnierza rycerskie oświadczenie generał-feldmarszałka hr. Haeselera, walczącego dziś, mimo sędziwego wieku, na zachodnim terenie wojny, że on nie może strzelać do bezbronnego nieprzyjaciela, i dlatego nie może głosować za projektem, skierowanym przeciw bezbronnym — my, obecni wtedy w Izbie panów Polacy, bylibyśmy najchętniej wtedy tego męża za te poczciwe słowa uściskali — projekt wywłaszczenia przeszedł większością 30 głosów.

Jedyną satysfakcyą było dla nas, żeśmy sobie mogli powiedzieć „victrix causa placuit diis, sed victa Catoni", że wszystko, co górowało wtedy w tej Izbie umysłem i sercem, głosowało przeciw projektowi, że większość za nim okazała się tak małą, rzecz w tej Izbie niebywała, że mąż tej miary, jak sędziwy generał hr. Haeseler, w tak wspaniałej formie oddał hołd prawdzie, że w liczbie tego szeregu mężów, stojących przeciw ustawie wywłaszczenia głosowali, znajdował się rodzony brat cesarzowej niemieckiej, książę Günther szlezwicko-holsztyński, i sam ówczesny prezydent Izby.

To wszystko, jak żywe, staje mi przed oczyma, jako świadkowi tych dziś już do historyi należących wypadków roku 1908 w Berlinie na wiadomość o śmierci nadburmistrza Frankfurtu nad Menem, dra Adickesa, niewątpliwie wielce zasłużonego około rozwoju tego czcigodnego wiekiem i przeszłością miasta, które za jego przemożnym wpływem zdobyło uniwersytet najnowszego typu. Uznając to ze stanowiska kultury ogólnoludzkiej, nie można w chwili, gdy odszedł z tego świata, pominąć niefortunnej roli, jaką odegrał w sprawie ustawy wywłaszczenia, która w swych skutkach tak niepożądane dla obu stron wydała owoce. Ona, a nie co innego, wytworzyła nastroje i kierunki, tak fałszywie przez nieznających prawdziwych ich przyczyn tłomaczone. Potrzeba tylko usunąć te przyczyny, i to gruntownie, a znikną.

Zmarły nadburmistrz frankfurcki Adickes był nietylko bezpośrednim następcą byłego pruskiego ministra finansów i wiceprezesa gabinetu pruskiego Miquela na stanowisku głowy nadmeńskiego miasta, ale także i pod względem politycznym następcą i naśladowcą tego pruskiego Ulissesa, tego z rewolucyonisty r. 1848 w chwili swej na prawo wyrósł aż na ulubieńca konserwatywnych agraryuszów i hakatyzmu, którego był głównym protektorem. Za jego to sprawą udekorowany został cały budżet państwowy, a szczególniej resort finansów, owemi milionowemi pozycyami antypolskiemi, co do których dalszego pozostawienia rozstrzygać będzie teraz Sejm pruski, obecnie właśnie zwołany. Adickes w pruskiej Izbie panów nawet i po śmierci swego poprzednika i mistrza, mimo swoich dywersyj ku liberalizmowi w innych dziedzinach, za niemi stale głosował. Jeszcze przed śmiercią miał jednak sposobność przekonać się, że premisy, na podstawie których to czynił, a które zaprowadziły go aż do ustawy wywłaszczenia, okazały się z zupełności fałszywemi, bo żywioł polski w Prusach, przeciw któremu, ze względu na bezpieczeństwo granicy wschodniej na przypadek wojny z Rosyą, wszystkie te środki zarządzano, w niczem państwa nie zawiódł, przeciwnie złożył dla niego ofiarę daninę krwi, co wyraźnie stwierdził następca Bülowa w urzędzie kanclerza Niemiec i prezesa rządu pruskiego, Bethmann Hollweg, w znanym telegramie do arcybiskupa Likowskiego.

A skoro upadły premisy, upaść winny i wysnute z nich konsekwencye, tak bardzo nas krzywdzące, upaść winny, mimo nawoływań puszczyków starego porządku rzeczy w rodzaju Cleinowa, Anschütza i owego „pragermanina" Harden-Witkowskiego, którym wojna z Rosyą popsuła ich dotychczasowy rusofilski kierunek polityczny i którzy, uważając się i nadal za spadkobierców programu bismarckowskiego, chcieliby, nie dziś, to jutro, po trupie polskim dojść do dawnego „modus vivendi" z caratem. Oby czynniki miarodajne z upadku fałszywych premis nowe dla Polaków zaboru pruskiego wysnuły konsekwencye!

Fr. Sal. Krysiak.

Wygłodzenie Anglii.

Ogłoszona przez sztab niemiecki blokada Anglii łodziami podwodnemi, wytworzyła aktualną dla tego samego Albionu, który zamierzył wygłodzić Niemcy, kwestyę wygłodzenia jego własnego kraju. Na akcyę angielską, rząd niemiecki odpowiedział znanemi skutecznemi zarządzeniami w sprawie zboża i mąki, obecnie zaś przyszła kolej na rząd angielski troszczyć się o swój kraj, a pod względem aprowizacyjnym. To też kwestya ta jest obecnie w Anglii przedmiotem poważnych omówień i rozważań. Między innymi znany angielski ekonomista, profesor James Long, poświęca jej szereg artykułów w „Daily Mail". Zastanawia się on nad pytaniem, czy Anglia na wypadek dłuższego trwania wojny sprostać zdoła w całej pełni zadaniu wyżywienia ludności angielskiej.

„Rolnictwo angielskie — powiada pomiędzy innemi — jest jak najzupełniej pewne siebie i przekonane, że zdoła sprostać zapotrzebowaniom co do wyżywienia narodu. Niewątpliwie siła gospodarcza rolnictwa angielskiego jest tego rodzaju, że do najważniejszych obaw niema powodu. Mimo to pamiętać należy, że prowadzimy wojnę z potężnym przeciwnikiem i dlatego rolnictwo angielskie wyświadczy krajowi swemu dużą przysługę, gdy postara się w tym roku o większe zbiory żniw, niż w dawniejszych latach. Chodzi o lepszą uprawę ziemi i o większa jeszcze, aniżeli dotąd, pracę intenzywną. Szanować należy każde ziarnko zboża, które Anglii może być i będzie też potrzebne".

Z pozornej pewności siebie angielskiego ekonomisty przebija obawa o przyszłość, tem bardziej uzasadniona, że Angia w daleko większej mierze, niż Niemcy, potrzebuje dowozu żywności z zewnątrz, jak to wykazują cyfry, przytoczone w dalszym ciągu przez profesora Longa.

Ciekawą okolicznością jest, że znaczna część zboża i innych artykułów żywności przychodzi do Anglii z „wygładzanych" obecnie przez nią Niemiec. — Wywóz z Niemiec do Anglii przedstawiał się w roku 1913, jak następuje: Pszenica 1,080.000 ctr. (1 ctr. = 50 kilo), jęczmień 356.000 ctr., owies 3.422, żyto 68.810 ctr., groch 314.000, słód 18.831, ziemniaki 2,309.000 ctr. i mąka owsiana 56.700 ctr. Nie licząc wysiewu i warzywa, co także w pewnej mierze sprowadzano z Niemiec, produkcya wymienionych wyżej ilości zboża potrzebuje w Anglii około 382.000 akrów terenu, czyli tyle, ile 1913 r. wynosiła nieuprawiona w Anglii i Walii ziemia. Uprawienie jej więc obecnie, gdyby Anglicy przewidzieli byli tę potrzebę jeszcze w jesieni, mogłoby ewentualnie pokryć brak dowozu z Niemiec.

To jednak nie pokryje bynajmniej wszystkich braków dowozu, które mogą wytworzyć się w razie ścisłej blokady wybrzeży angielskich przez niemieckie łodzie podwodne. Niemiecki bowiem dowóz stanowił stosunkowo małą tylko część ogólnego dowozu z innych krajów zagranicznych. I tak z Rosyi w roku 1913 przywieziono do Anglii 5,014.000 ctr. samej tylko pszenicy. Z Turcyi 1913 r. otrzymała Anglia 2,232.000 str. jęczmienia i z Rumunii także jęczmienia 1,388.000 ctr. Stany Zjednoczone północnej Ameryki wysłały 1913 r. do Anglii 42½ **miliona ctr.** pszenicy.

„Na dowóz ten — kończy James Long swe wywody — w czasie wojny Anglia liczyć nie może, a niedobór tylko z Kanady i Indyj wyrównać będzie można. Tak samo na dowóz z Belgii i Francyi liczyć nie można, a po Rosyi zbyt wiele spodziewać się nie należy. Żniwa rosyjskie wypadną bowiem daleko gorzej, aniżeli w dawniejszych latach normalnych. Na przywóz przez Białe morze nie można bardzo liczyć, a czy okręty ze zbożem rosyjskiem będą mogły później przez Bałtyk (?) przepłynąć, zależy od położenia wojennego. Również na Bałkany nie należy się oglądać. Dowóz rumuński zaraz po wybuchu wojny bardzo się zmniejszył, a bułgarski ustał zupełnie.

„Pozostaje nam więc jedynie powstałe braki uzupełnić zwiększeniem dowozu ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, które to kraje są dla nas otwarte, a jako niedotknięte wypadkami wojennemi, będą mogły wyprodukować dostateczne ilości zboża".

Nadzieje te mogą się okazać zawodnemi, jeżeli właśnie transport z Ameryki zostanie przez akcyę niemieckich łodzi podwodnych podcięty. Wtedy Anglia, żywiąca się w trzech czwartych obcem zbożem, znacznie prędzej, niż Niemcy, stanąć może w obliczu widma głodu.

Polacy na obczyźnie.

Zjazd delegatów osad polskich na Morawach. — Komitet pomocy dla polskich wychodźców w Bernie (Franz-Josefstrasse 4) zwraca się do wszystkich osad polskich na całych Morawach z propozycyą, czy ze względu na to, że Wydział krajowy ma objąć protektorat nad całem wychodźtwem w Austryi, nie należałoby jak najrychlej urządzić zjazdu delegatów poszczególnych osad względnie komitetów. Celem zjazdu byłoby omówienie potrzeb polskiego wychodźtwa na Morawach i sposobu wspólnego działania, by w ten sposób ułatwić Wydziałowi krajowemu jego zadanie. Ze względu na nagłość i ważność sprawy uprasza się o nadesłanie odpowiedzi pod adresem: »Komitet pomocy dla polskich wychodźców w Bernie (Franz-Josefstrasse 4)« najdalej do 15 b. m., poczem komitet wyznaczy termin i miejsce zjazdu.

Fulnek, w lutym.

W małem miasteczku miasteczku morawskiem Fulnek, którego wielowiekowa historya chlubi się pobytem w niem sławnego pedagoga, Comeniusza, znalazło schronienie kilkanaście rodzin polskich wychodźców. Położenie ładne, na granicy Śląska, wśród wzgórz pokrytych lasami, z których jedno tuż nad rynkiem miasto zdobi zamek z XVII w., własność obecnie jednego z członków panującej rodziny belgijskiej. Mieszkańców liczy Fulnek nie więcej, niż 3.000, zarabiających przeważnie rękodziełem na chleb codzienny. Otoczony naokół dużemi wioskami, jak Stachenwald i Gerlsdorf, że tylko ważniejsze wymienię, stanowi Fulnek centrum krainy żyznej i bogatej, obfitującej nietylko w urodzajne ziemie, ale także rasowe, okazałe bydło. »Das Kuhländchen«, jak brzmi jej nazwa, to ziemia »mlekiem i miodem płynąca«. Bogaty wieśniak (Grossbauer i Bauer) posiada nieraz sto i stokilkadziesiąt morgów ziemi, uboższy od niego chałupnik (Häusler) ma kilkanaście, a nawet więcej morgów. Wieśniak tutejszy mieszka w piętrowym ładnym dworze, schludnie i praktycznie wewnątrz urządzonym, tworzącym zwykle wraz z zabudowaniami gospodarczemi czworobok o obszernem wewnątrz podwórzu.

Wszyscy oni, jak i mieszkańcy miasteczka na ogół przychylnie odnoszą się do galicyjskich wychodźców, nierzadko nawet z ujmującą życzliwością. Burmistrz miasta postarał się o pomieszczenie tanie a dogodne ubogich wychodźców, a nawet dla nieznających języka niemieckiego rozesłał w polskim języku wskazówki, jak żyć należy, by ustrzedz się chorób zakaźnych. Jedynie daje się odczuć brak polskiej szkoły ludowej, skutkiem czego część młodzieży korzysta z nauki w tutejszej szkole ludowej. Artykuły żywności tańsze, niż w innych stronach obczyzny, to też los tutejszych wygnańców lepszy, niż gdzieindziej.

Dr Wł. B.

Z miejscowości **Dobruška** w Czechach otrzymujemy od jednego z uchodźców rozpaczliwą kartkę, proszącą o urządzenie na rzecz uchodźców choćby halerzowej składki, gdyż nie mają sobie nawet za co kupić mydła na wypranie bielizny. Poza utrzymaniem, keórego im dostarcza rząd, nie mogą zresztą znikąd dostać żadnej pomocy. Byłoby wskazanem, by na wzór komitetu morawskiego zawiązał się także osobny komitet praski i zorganizował odpowiednią akcyę pomocy.

Uchodźcy polscy proszą. Uchodźcy polscy, ewakuowani z Galicyi do Piskowej Lhoty w Czechach, proszą za naszem pośrednictwem o książki szkolne dla dzieci, oraz o przysłanie im polskich gazet. Adres: Hyla Stanisław, Piskowa Lhota, poczta Lazne—Podebrady, Czechy.

Z **Horn** w Austryi Dolnej piszą nam:

W mieście Horn przebywa znaczna liczba Polaków. Około 300 umieszczono wspólnie w barakach, a reszta mieszka po domach prywatnych. Losem tutejszych emigrantów zajmuje się bardzo gorliwie rektor O.O. Pijarów, ks. Kallman, Polak, wypożyczając im książki i pokrzepia na duchu. A tego pokrzepienia serc emigranci tutejsi bardzo potrzebują...

Z początku chodziło do tutejszego gimnazyum rządowego kilku uczniów polskich, obecnie jednakże zaprzestali uczęszczać do szkoły. Zmuszono ich do tego sposobem zachowania się i docinkami.

Myśli i troski o losach, jakie czekają nasz naród, osiadły na duszach wszystkich emigrantów. Modlą się też wszyscy i proszą Boga, by jak najprędzej pozwolił im wrócić do swojej kochanej ojczyzny, na swoje własne śmieci.

KRONIKA.

Kraków, 10 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Wieczór ku czci pułkownika Zygmunta Miłkowskiego. Zasłużony pisarz i żołnierz, którego imię tak ściśle wiąże się z dziejami Polski porozbiorowej, dokonał żywota na obcej ziemi, w rozgwarze wojny światowej, kiedy warunki polityczne nie pozwalają na oddanie jego zwłokom czci, jakaby się jednemu z najchlubniej zapisanych synów ojczyzny należała. Po skończonej wojnie niewątpliwie pamiętać o tem będzie młodzież polska i złoży mu hołd winny. Nim to jednak nastąpi, żołnierze-legioniści, pragnąc uczcić pamięć pułkownika, urządzają w Krakowie wieczór literacko-muzyczny p. t. »Dola i niedola żołnierza w pieśni polskiej«, pod kierownictwem artystycznem prof. Bolesława Raczyńskiego. Wieczór na rzecz sierot po poległych legionistach odbędzie się w teatrze miejskim dnia 8 marca r. b. Bliższe szczegóły wieczoru podadzą niebawem dzienniki.

Przegląd pospolitaków. Dzisiaj rano rozpocznie się w budynku miejskim przy ul. Podzamczu l. 30 przegląd pospolitaków, powołanych w dalszym ciągu i obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu. Jak już donieśliśmy, przed komisyą wojskową mają się stawić pospolitacy, urodzeni w latach 1891, 1895 i 1896, oraz obywatele austryaccy i węgierscy, liczący 33—38 lat, którzy uzyskali obywatelstwo austryackie lub węgierskie po ukończeniu 33 roku życia.

Dnia 10 i 11 b. m. mają się stawić do przeglądu pospolitacy, urodzeni w r. 1891, których albo przy poborze wojskowym lub też przy komisyi rozpoznawczej uznano za niezdolnych lub też do dnia 31 lipca 1914 r. uwolniono od wojska. Dzisiaj mają się stawić pospolitacy o nazwiskach na litery A—K, jutro na litery L—Z.

Rozkład godzin urzędowania w tutejszym magistracie. Otrzymujemy następujące obwieszczenie: Z powodu wprowadzenia zmian w rozkładzie czasu urzędowania w magistracie tutejszym, począwszy od dnia 10 b. m., otrzymujemy następujące obwieszczenie: 1) Główna Kasa miejska i Dziennik podawczy magistratu będą otwarte dla publiczności, zamiast jak dotąd od godz. 8 rano do 1 po południu, od godz. 9 rano do 1 z południa w dnie powszednie i od 11 do 12 w południe w niedziele i święta.

Kasa miejska jednak, równie jak to miało miejsce dotychczas, w niedziele i święta nie będzie uskuteczniała żadnych wypłat, lecz przyjmować tylko będzie w ciągu godziny urzędowania pokładne i opłaty za kopanie grobów.

2) Oficyałowie egzekucyjni magistratu urzędować będą w biurach magistratu, z wyjątkiem niedziel i świąt (zamiast jak dotąd od 12 w południe do 2 po południu) w każdą sobotę od godziny 12 do 1 z południa, w inne zaś dnie powszednie od godz. 4 do 6 po południu. W tych więc tylko godzinach można także płacić w biurze egzekucyjnem magistratu egzekwowane podatki i inne należytości.

3) We wszystkich innych biurach magistratu (z wyjątkiem podanych niżej pod 4) zgłaszać się można celem załatwiania swych spraw urzędowych od godziny 10 rano do 1 z południa w dnie powszednie, a od 11 do 12 w południe w niedziele i święta.

Ponieważ w czasie godziny urzędowej w niedziele i święta w każdym wydziale i biurze magistratu pełni służbę tylko jeden urzędnik dla czynności koniecznych i pilnych, uprasza się publiczność, aby w tychże dniach zgłaszała się do magistratu tylko w wypadkach niecierpiących zwłoki.

4) Dotychczasowe godziny urzędowe weterynarzy miejskich, komisarzy obwodowych, komisaryatu targowego, tudzież m. Urzędu pośrednictwa pracy pozostają nadal bez zmiany.

Zebranie miesięczne kongregacyi nauczycielek krakowskich odbędzie się 10 b. m., to jest w środę, o godzinie 5 po południu przy placu Szczepańskim L. 7, na które się członków, oraz pp. nauczycielki ze wschodniej Galicyi, bawiące w Krakowie, uprzejmie zaprasza.

Denuncyant. »Hlasy z Hane« w Prościejowie donoszą: Galicyjski uchodźca, Piotr Nakoneczny, ze Stanisławowa został przyjęty za diennem wynagrodzeniem za pisarza do kancelaryi urzędu stacyjnego kolei północnej w Prościejowie. Niedługo potem doniósł naczelnikowi stacyi, iż podurzędnik kolejowy, Władysław Pospiszil, z Prościejowa wobec niego w rozmowie wyrażał się o sytuacyi jako zdrajca stanu. Pospiszila aresztowano i odstawiono do sądu wojskowego w Mor. Ostrawie. Dnia 9 stycznia odbyła się przeciw Pospiszilowi rozprawa, na której oskarżonego uwolniono od winy i kary i wypuszczono na wolność. Pospiszil przesiedział się w więzieniu śledczem 3 miesiące i ciężko się rozchorował. Nakoneczny podawał się za Polaka i katolika, chociaż jest wyznania grecko-katolickiego i narodowości ruskiej. W Prościejowie mamy, dzięki Bogu, wszystko, pisze wymieniony dziennik czeski, tylko tego pana nam do szczęścia brakowało.«

Z życia Polaków w Pradze. (Ochronka dla dziatwy polskiej.) Z dniem 3 b. m. otwarto przy polskiej szkole w Pradze przy ul. Hopfensztokowej ochronkę dla dziatwy w wieku przedszkolnym. Szkółkę tę prowadzi ukwalifikowana nauczycielka p. Janina Kycówna codziennie od 10 do 12. Zapisy trwają jeszcze.

Wystawa obrazów polskich malarzy w Pradze. Donieśliśmy już, iż sekcya oświatowa komitetu wychodźców galicyjskich wobec pobytu szeregu malarzy polskich na ziemi czeskiej, postanowiła urządzić wystawę obrazów naszych artystów. — W tym celu zawiązał się w łonie sekcyi komitet pod przewodnictwem p. inż. Floryańskiego, który czyni starania o uzyskanie odpowiedniej sali i materyału wystawowego. Aby pozyskać fundusz na urządzenie wystawy, sekcya oświatowa uchwaliła wydać 125 akcyj po 5 koron, które uprawniają do wolnego wstępu na wystawę i udziału przy losowaniu kilkunastu obrazów bardzo wartościowych. Akcye nabywać można w sekretaryacie K. W. G., ul. Jungmannowa 25, I p.

Wielki pożar. «Kuryer Poznański» donosi: Poznań się pali — takie wrażenie odnieśli onegdaj nad ranem około godziny 5 mieszkańcy ul. św. Łazarza, Wildy i okolicznych miejscowości, nie mniej też ludzie z okolicy, zdążający na targ do Poznania. Do takich przypuszczeń dała bowiem powód ogromna krwawa łuna, rozpościerająca się na dalekiej przestrzeni nad miastem.

Przyczyna tego zjawiska była następująca: Na głównym dworcu, od strony św. Łazarza, przesuwano wagony, pomiędzy którymi znajdował się też wagon benzyny. Wskutek zderzenia się wagonów eksplodował wagon z benzyną i zapalił się, wytwarzając jedno wielkie morze płomieni, które wzbijały się w górę na kilkanaście metrów. Przywołana do pomocy straż pożarna, wobec rozszalałego żywiołu, ograniczyła swą akcyę ratunkową do usuwania pobliskich wagonów, które w wielkiem znalazły się niebezpieczeństwie. Wagon benzynowy zaś pozostawiono swemu losowi, aż zawartość jego zupełnie się wypaliła, co trwało prawie cztery godziny. Wśród bojaźliwej ludności, do której mają łatwy dostęp i najnieprawdopodobniejsze pogłoski, rozniosła się już wieść, że pożar wznieciły »bomby«, zrzucone przez nieprzyjacielskich lotników.

Tragiczna sytuacya. Wychodzący w Warszawie »Dziennik Polski« z dnia 10 stycznia b. r. przytacza następujące opowiadanie żołnierza, który wrócił z placu boju:

»Leżeliśmy w okopach pod Mielcem. Naprzeciwko były okopy austryackie. Kiedy ucichło strzelanie, pod wieczór, z okopów austryackich zaczęto do nas wołać po polsku: »A jeśli tam są Polacy, niech się odezwą!« Było nas Polaków w rocie kilkudziesięciu. Ten i ów podniósł głowę i zagadał. Zaczęła się rozmowa. A później tośmy śpiewali chórem »Kto się w opiekę« — oni i my. Tęgie mieli głosy »Austryacy«. Śpiewny naród«....

Żołnierz umilkł. Mimo woli spytałem, co było nazajutrz. »A no... oni strzelali do nas, a my do nich. Dużośmy ich nabili.«

Uroczystość narodowa w Sarajewie. Z **Sarajewa** piszą nam:

W dniu 1 lutego odbył się w Towarzystwie Polskiem w Sarajewie uroczysty wieczór rocznicy powstania styczniowego. Program, w którym nie brakło i artystycznych produkcyj, składał się ze śpiewu choralnego i solowego, deklamacyi, gry na cytrze,, skrzypcach i fortepianie. Wieczór ten zawdzięcza Towarzystwo Polskie profesorowi Władysławowi Kłosowskiemu z Krakowa, który nie szczędził czasu, ani trudów, aby obchód wypadł uroczyście, a program uczestników zadowolnił. Lecz nie tyle program, ile podnieść należy nastrój uroczysty a serdeczny, który tak na wieczorze styczniowym, jak i na poprzednio urządzonym „Wieczorze kolend", panował wśród zebranych. Wieczór kolend poprzedziła gorąca, patryotyczna przemowa p. Wł. Kłosowskiego, która wielu słuchaczy do łez wzruszyła. Między słuchaczami byli tacy, którzy dziesiątkami lat kraju ojczystego nie widzieli, i do których dziesiątki lat nikt w tak pięknych i serdecznych słowach o kraju rodzinnym, o jego tradycyach i zwyczajach nie mówił. Byli i tacy, którzy ten kraj niedawno opuścili i losem wojny na bośniacką ziemię rzuceni, nie wiedzą, czy do niego powrócą.

W wieczorze styczniowym wygłoszony przez profesora Kłosowskiego „Pogrzeb Legionisty", w którym wzniosła, pełna zapału i poświęcenia miłość ojczyzny wyraz znajduje, wywołał olbrzymie wrażenie.

To też członkowie Tow. Polskiego i żołnierze Polacy, bawiący chwilowo w Sarajewie, których profesor Kłosowski w Towarzystwie Polskiem zgromadził, wdzięczni mu są za podjęte trudy i starania około urządzenia podniosłej uroczystości.

Ze świata.

Na tyfus plamisty. W Wiedniu zmarł wczoraj na tyfus plamisty generał lekarz sztabowy dr Filip **Peck**, naczelnik 14 oddziału w ministerstwie wojny i szef lekarskiej służby zdrowia w Austryi. Ś. p. dr Peck nabawił się tej groźnej choroby podczas inspekcyi obozu jeńców przed kilku dniami.

Stracenie morderców sarajewskich. „Bosnische Post" podaje bliższe szczegóły o straceniu morderców arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki, w dniu 3 b. m. w Sarajewie:

Wyrok wykonano na podwórzu więzienia twierdzy w Sarajewie. Na placu, na którym żołnierze utworzyli czworobok, ustawiono trzy szubienice. Pierwszego wyprowadzono Cabrilovica. Objawiał on zupełny spokój. Przechodząc przed księdzem, ukląkł, pocałował krzyż i rzekł: „Proszę pozdrowić odemnie moją żonę i powiedzieć jej, że w tej chwili o niej myślałem". Potem pewnym krokiem podszedł ku szubienicy, dał sobie związać ręce i chciał coś powiedzieć. Ale w tej chwili tambur zaczął bębnić, a kat Seiffert spełnił swój obowiązek. Drugi wyszedł Jovanovic, drżąc na całem ciele. Przed śmiercią chciał i on coś powiedzieć, ale i jego zagłuszył głos bębna. Trzeci skazaniec, Ilic, zachowywał się zupełnie apatycznie i dał z sobą robić wszystko bez najmniejszego wzruszenia. — Cała egzekucya trwała dwadzieścia minut.

Przesypianie wojny. W tych dniach otrzymała policya praska doniesienie, że na jednej z ulic w mieszkaniu, zajętem przez wdowę Betti Stolz z dwoma córkami, popełniono morderstwo rabunkowe. Rodzina ta od 14 dni nie opuszczała mieszkania. Komisya policyjna kazała wyłamać drzwi mieszkania, nie znalazła jednak żadnego mordu, natomiast zrobiła inne ciekawe odkrycie. Całe mieszkanie zamienione było w rodzaj twierdzy. Przedpokój i dwa pokoje zabarykadowane były aż pod sufit stołami, szafami, krzesłami i kuframi. Z wielkim trudem udało się policyi dostać do trzeciego pokoju. Pod ścianami stały trzy łóżka, na których leżały trzy nieruchome postacie kobiece. Gdy policyanci zbliżyli się do jednej z nich, na drugiem łóżku wyprostowała się starsza kobieta — była to wdowa Stolzowa — i zaczęła z całych sił krzyczeć. Pokazało się, że nie chcąc nic słyszeć o wojnie, postanowiła ona całą wojnę przespać i nie wychodziła z domu już od dwóch tygodni. Bliższe zbadanie pokojów wykazało, że tej dziwnej trójcy, która się dobrowolnie skazała na więzienie, nie brak niczego, gdyż nagromadziły one sobie zapasów prowiantu na jakie półtora roku. Lekarze wydali orzeczenie, że jest to szczególny, dotychczas nieznany wypadek psychozy wojennej. W ostatnich dniach Stolzowa wciąż spała. Policya nie wiedząc, co zrobić z tą całą sprawą, nie przeszkadzała już dalej kobietom w przesypianiu wojny.

Petersburski naczelnik miasta wypędza wróżbiarstwo. Do »Local-Anzeigera« donoszą z Zurychu: Naczelnik m. Petersburga, ks. Obolenskij, wydał rozporządzenie, aby wypędzić z miasta wszystkich wróżbiarzy i wróżbiarki, oraz chiromantów, grasujących wśród rodzin osób powołanych do wojska i wyzyskujących ludność niemiłosiernie kłamliwemi nadziejami. Liczba tych wróżbiarzy i wróżbiarek, według doniesienia »Nowoje Wremia«, wynosi kilka tysięcy.

Ukaranie jeńca francuskiego. Jak donoszą pisma hanowerskie, jeniec Lescuyer został skazany na 2 lata więzienia za obrazę cesarza niemieckiego Wilhelma. Jeniec ten w ostatnich dniach listopada w szpitalu niemieckim wydłubał oczy na obrazie, wiszącym w lazarecie, przedstawiającym cesarza Wilhelma. Prokurator prosił sędziów, by przy wydawaniu wyroku kierowali się największym spokojem i bezstronnością. Okolicznością obciążającą było to, iż Lescuyer obwinił o ten czyn swojego towarzysza.

Belgijczycy wracają. »Vossische Zeitung« donosi z Amsterdamu: Belgijscy uchodźcy wracają gromadnie do ojczyzny, zwłaszcza należący do sfer zamożniejszych. Do powrotu przyczyniło się ogłoszenie, iż tym, którzy nie wrócą do Belgii do dnia 1 marca b. r., będzie skonfiskowany nieruchomy majątek.

Pomoc angielska dla Belgii. Niemieckie pisma donoszą: Bank angielski otworzył rządowi belgijskiemu w Hawrze od 1 b. m. nowy kredyt w wysokości 250 milionów franków. W ten sposób dług belgijski w Anglii wzrósł do 6.000 milionów franków.

Oskar Wilde bohaterem dramatu. Wiedeńscy autorzy, Fryderyk Loehner i Bruno Hardt, napisali dramat p. t. »Król życia«, którego bohaterem jest znany pisarz angielski, Oskar Wilde. Życie jego było tak ciekawe, iż trudno się dziwić autorom, którzy się pokusili ująć je w ramy dramatu.

Mianowania w c. k. obronie krajowej. Podporucznik w ewidencyi Juliusz Fedusiewicz zamianowany został porucznikiem-audytorem.

W ewidencyi: w kawaleryi zamianowani zostali porucznikami, podporucznicy: Karol Richtmann, Waleryan Pieńczykowski, dr. Józef Thom, dr. Józef Parnas, Alfred Rapoport, dr. Henryk Mises, Gwido bar. Battaglia. Ludwik Skibniewski, dr. Stanisław Sussmann, Aleksander Kobylański, Włodzimierz Gniewosz; w artyleryi porucznikami, podporucznicy: Wincenty Paszcza, Jerzy Kukucz, dr. Kamil Stefko, Emil Kwiatkowski, Władysław Chrzanowski. Konstanty Jordan Rozwadowski. Eugeniusz Malachowski, Jerzy Wojnar, Ant. Waśniowski, dr. Władysław Rasiński, dr. Ka. Wątorek, Jan Stromenger, Bolesław Skąpski, Witold Malczewski, Aleksander Lewicki, Michał Witowski, Adolf Pokorny, Stanisław Langer, dr. Stanisław Szurlej, Stanisław Winiarski, Stefan Wyporek, Seweryn Jeżowski, Kazimierz Smolka, Maryan Dziędzielewicz, Mieczysław Rappe, Aleksander Kupczyński, dr. Aleksander Sawicki. Tadeusz Goebel, Gustaw Duniecki, Maurycy Godowski.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Środa: „Rozwiedźmy się".

Dział ekonomiczny.

* **Wiosenny jarmark w Lipsku.** Z krak. Izby handlowej i przemysłowej komunikują: Rada miasta Lipska uchwaliła w porozumieniu z tamtejszemi kołami kupieckiemi odbyć tegoroczny jarmark wiosenny w czasie od 1 do 5 marca b. r.

Według zapewnień organizacyj handlowych spodziewanym jest znaczny udział wystawców. Również liczyć należy na liczny zjazd kupców nietylko z Niemiec i Austro-Węgier, ale także z państw neutralnych, a mianowicie: z Holandyi, Danii, Szwecyi, Norwegii, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Włoch i t. d.

Zaznacza się, iż podróż z wymienionych państw do Niemiec nie jest połączoną z żadnemi niebezpieczeństwami. Zagranicznym kupcom, udającym się na jarmark, poleca się jedynie ze względu na stan wojenny, aby zaopatrzyli się w należycie wystawione paszporty, oraz inne papiery legitymacyjne.

Bliższych informacyj zasięgnąć mogą interesenci w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Dr Ernest Koerber.

Z powodu ogłoszenia nominacyi dr Körbera na wspólnego ministra skarbu, pisma niemieckie przypominają szczegóły biograficzne, dotyczące dotychczasowej karyery nowego ministra.

Dr Ernest Körber urodził się w r. 1850 w Trydencie. Ojciec jego był majorem wojsk austryackich. Uzyskawszy przyjęcie do Theresianum, ukończył chlubnie tę szkołę w 22 roku życia, otrzymał doktorat prawa i wstąpił jako praktykant do wiedeńskiego sądu krajowego. Stąd powołano go po dwóch latach do ministeryum handlu, gdzie w ciągu 19 lat przeszedł całą karyerę urzędniczą od koncepisty do szefa sekcyi, dając się poznać jako niezwykle uzdolniony i pracowity urzędnik. Miał on tam sposobność zapoznania się z wielu sprawami kolejowemi, cłowemi i handlowemi i jako kierownik tego ministerstwa pod Bacquehemem, zdobył sobie szerszy pogląd na ogólny tok spraw państwowych. Gdy w połowie lat dziewięćdziesiątych rząd oddzielił agendy kolejowe od ministeryum handlu i utworzył samodzielne ministerstwo kolei, zdobył sobie dr Körber szczególniejsze zasługi jako organizator tego ministerstwa. W r. 1896 powołano dr Körbera do ministeryum spraw wewnętrznych, gdzie funkcyonował jako pierwszy szef sekcyi z tytułem ekscelencyi.

Po upadku gabinetu Badeniego wstąpił jako mi-

nister handlu do gabinetu Gautscha, którego istnienie było krótkotrwałe.

W również krótkotrwałym gabinecie Claryego był ministrem spraw wewnętrznych. W dniu 18 stycznia 1900 roku został przez cesarza mianowany prezydentem ministrów. Na tem to stanowisku pozostawał do r. 1904. Po nim został prezydentem bar. Gautsch.

Po upadku swoim cofnął się dr Körber, w zupełności w zacisze życia domowego, nie występował nawet w Izbie panów, do której go cesarz powołał.

Pożegnanie Eksc. Bilińskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 lutego.

Urzędnicy wspólnego ministerstwa skarbu i oddziału dla Bośni i Hercegowiny zebrali się wczoraj przed południem celem pożegnania ustępującego ministra dra Bilińskiego.

Imieniem urzędników przemówił szef sekcyi Thalocsy, który przedewszystkiem wyraził imieniem wszystkich podziękowanie ministrowi za nadzwyczajną życzliwość, objawianą przez ministra urzędnikom, poczem podniósł wielkie zasługi i prace ustępującego ministra około podniesienia kulturalnego i gospodarczego krajów anektowanych.

Dr Biliński podziękował przedewszystkiem za gorliwe poparcie, jakiego doznał w swej pracy ze strony urzędników. Dziękował też mowcy za to, że poruszył niektóre gałęzie jego pracy. Jestem, powiada, dlatego wdzięcznym, ponieważ, a jest to losem każdego ministra, w ostatnich dniach z lektury dzienników przekonałem się, żeśmy, przynajmniej ja, w tych trzech latach nic nie pracowali i że dopiero teraz musi się pracować.

Otóż chciałbym tu parę słów wypowiedzieć. Objąłem od monarchy do administracyi kraj konstytucyjnie rządzony. Nie ubolewam nad tem, albowiem zawsze cała moja przeszłość parlamentarna świadczy o tem, że jestem przyjacielem urządzeń konstytucyjnych i nigdy nie żaliłem się na trudności parlamentarne, będące przeszkodą dla administracyi. Faktem jest, że kraj ten miał konstytucyjne urządzenia i że musiałem się z tem liczyć. Trudności, jakie z tego wynikały, panowie znacie. Ale nie mogę się z tego powodu żalić, ponieważ mimo wszystko, mimo iż sprawa dojrzałości tamtejszej ludności do parlamentaryzmu nie jest jeszcze rzeczą pewną, właśnie wszystko to osiągnęliśmy, cośmy chcieli.

A muszę także stwierdzić, że aż do owego nieszczęsnego wydarzenia, które przecież nietylko Bośnię i Hercegowinę, ale także cały świat dotknęło, właściwie wszystkie nasze plany były dojrzałe do realizacyi i że Sejm mimo największych trudności, mimo, iż może niewłaściwie najradykalniejsze żywioły dopuszczono dość łatwo do Sejmu, mimo tych żywiołów, Sejm pracował i że kraj w czerwcu stał na punkcie rozkwitu i największego kulturalnego i gospodarczego rozwoju. W tem przyszło nieszczęście.

Że od tej chwili nic więcej dobrego się nie stanie, było dla każdego jasnem. Ani chwili nie wahałem się objąć konstytucyjnej odpowiedzialności za wszystko, co się stało, a więc także za nieszczęście, które się stało w kraju, którego ja najwyższym byłem kierownikiem. Ale jeżeli to nieszczęście się sprowadza tylko do jednego albo do kilku ludzi i jeżeli się czyni zarzut, żeśmy właściwie nic nie wiedzieli, co się w najgłębszych warstwach części ludności dzieje, jeżeli się wskazuje na rozczarowanie, którego, jak mnie się zdaje, wszyscy dożyliśmy, mianowicie rozczarowanie, że gros jednej z narodowości nie jest jeszcze tak dynastycznie usposobionem, jak sądziliśmy i się spodziewaliśmy, — to należy to do tego sprowadzić, że właśnie się miało do czynienia z krajem konstytucyjnie rządzonym.

Dopiero po wybuchu wojny, dopiero gdy swobody konstytucyjne zostały zniesione, wtedy to naturalnie było o wiele łatwiej; policyjne i polityczne władze miały do tego wiele sposobności i możliwości wglądnąć w najgłębsze tajniki ludności i wtedy roztoczył się przed nami obraz, który nas wszystkich przeraził.

Jeżeli moi panowie, nie wszystko przewidziano i nie wszystko przeczuto co się stało, to obejmuję za to konstytucyjną odpowiedzialność, muszę jednakże wskazać, że już tam znalazłem te instytucye, które ja także byłbym wprowadził, których jednakże ja nie wprowadziłem. Zastałem Sejm i serbsko-chorwacką autonomię kościelną i szkolne urządzenia, które teoretycznie były dobre, i które ja także byłbym wprowadził, a które jednakże zasłoniły wiele rzeczy, jakie dopiero wojna wydobyła na wierzch. To chciałbym powiedzieć wobec panów, którzy jedyni kraj rozumiecie, ponieważ Bośnia i Hercegowina nie jest znaną ani rozumianą przez większość ludności obu państw monarchii.

Musimy się teraz spodziewać, że wśród tych wyjątkowych stosunków i środkami wyjątkowymi będzie ten cel osiągnięty i zabezpieczony, który jest absolutną koniecznością dla monarchii, a którego żadna generacya dobrowolnie się nie zrzeknie, tj. konieczności, że Bośnia i Hercegowina muszą pozostać integralną częścią monarchii. Jaką będzie organizacya tych krajów w przyszłości, kto tymi krajami w przyszłości będzie rządził, czy wy panowie z ministrem wspólnego skarbu na czele, czy jakiś inny organ, monarchia musi oba te kraje zatrzymać.

Minister w końcu ponownie podziękował za poparcie i wyraził przekonanie, że zebrani także jego następcy udzielą tego samego poparcia.

Posiedzenie budżetowe Sejmu pruskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 lutego.

Sejm pruski zebrał się wczoraj znowu dla uchwalenia budżetu na rok 1915 i załatwienia kilku ustaw, stojących w związku z wojną. Galerya i sala pełne. Wielu posłów przyszło w uniformie polowym, między tymi kilku rannych.

Prezydent hr. Schwerin-Löwitz otworzył posiedzenie mową, w której wskazał na nowe świetne czyny armii niemieckiej.

Rozpoczęły się obrady nad budżetem skarbu. Minister skarbu dr. Lenze wygłosił dłuższe exposé, w którem na wstępie wskazał, że Rosya, Anglia i Francya wspólnie wykonały napad na państwo niemieckie, aby je zniszczyć i raz na zawsze pozbyć się niebezpiecznego konkurenta z konkurencyi międzynarodowej. Nigdy jeszcze w sposób bardziej haniebny nie został napadnięty naród pokojowo usposobiony, jak w tym wypadku. Jednakże te państwa się omyliły. Nietylko że armie Anglii, Rosyi i Francyi nie znajdują się jako zwycięzcy w naszym kraju, ale przeciwnie, nasze wojska stoją na wschodzie i zachodzie w kraju nieprzyjacielskim i wiele im zadały ciężkich ciosów. Flota niemiecka postarała się o to, że Anglia nie śmiała wykonać ataku na wybrzeża niemieckie.

Następnie omawiał obszernie stosunki gospodarcze, wywołane wojną. Wskazał na wracający powoli coraz żywszy ruch handlowy i przemysłowy, co zawdzięczamy szeregowi zarządzeń rządu i genialnym organizacyom kredytowym, założonym przy pomocy banku państwowego. Wojna okazała się nietylko niszczycielem, ale także źródłem pracy dla tysięcy ludzi wskutek zamówień na potrzeby wojenne, tak, że liczba bezrobotnych z każdym dniem maleje, a pieniądze zarobione zostają w całości w kraju.

Minister podniósł znaczne wydatki, poczynione dla Prus wschodnich i dla tych okręgów Prus zachodnich, które zostały dotknięte wojną. — Podnosi, że wielkie wydatki przyjdą dopiero po zawarciu pokoju i wskazuje na wniesiony projekt ustawy, na podstawie którego żąda się 110 milionów marek na zapomogi dla gmin i na cele humanitarne wojenne.

Najważniejszem zadaniem rządu jest zabezpieczenie wyżywienia ludności aż do przyszłych zbiorów. Anglia odcięła wszelki dowóz zamorski zboża dla Niemiec. Ale haniebny jej plan, wygłodzenia ludności, nie uda się. Niemcy są w możności ze swymi zapasami zboża i mięsa wytrzymać aż do końca wojny względnie do nowych zbiorów. Anglia nas nie wygłodzi i nie zmusi nas tem do haniebnego pokoju.

Następnie omawiał szczegółowo pojedyncze pozycye budżetu, poczem wyraził przekonanie, że mimo wielkich strat krwi i mienia wojna przyczyni się do nowego rozkwitu państwa.

Następnie poseł Hirsch złożył imieniem socyalistów oświadczenie, że partya utrzymuje nadal swe zasadnicze stanowisko opozycyjne wobec dotychczasowej polityki rządu, która we wszystkich ważniejszych kwestyach pozostała niezmienioną, jednakże w tym poważnym czasie przy pierwszem czytaniu budżetu zrzeka się dyskusyi natury partyjno-polemicznej. Stronnictwo nie może jednak zaniechać domagania się już dzisiaj w sposób jak najbardziej stanowczy, aby rząd z sytuacyi, stworzonej przez wojnę, wysnuł wnioski wewnętrzno partyjne, koniecznie wymagane przez najszersze warstwy ludności. **Stronnictwo żąda przedewszystkiem zmiany polityki wobec klasy robotniczej i ponownie jak najostrzej występuje przeciw politycznemu uciskowi narodowych mniejszości, co znajduje swój wyraz w polityce polskiej.** Partya domaga się, aby rząd w obecnej sesyi spełnił najważniejsze z wszystkich zadań wewnętrzno-politycznych, jakiem jest wprowadzenie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Deklaracya następnie wspomina, że na ostatniem posiedzeniu wyrażono nadzieję i pragnienie, żeby straszna wojna wkrótce się skończyła. Ta nadzieja, powiada, ku naszej żałobie jeszcze się nie spełniła. Wiemy jednak, że wojna w żadnym z krajów, biorących w niej udział, nie była życzeniem ludu i że ukończenie jej wszędzie jest upragnionem przez lud. Mamy otuchę, że głosy pokoju, które we wszystkich prowadzących wojnę krajach z każdym dniem stają się liczniejsze, wyrobią sobie znaczenie u miejsc miarodajnych i że pod wpływem woli pokoju, zwłaszcza klasy robotniczej wszystkich krajów, rychło nadejdzie pokój na szczęście narodu niemieckiego i całej ludzkości. (Oklaski u socyalistów).

Poseł Heydebrandt (konserwatysta), oświadcza z polecenia innych stronnictw: Także my mamy żale i życzenia i zastrzegamy sobie ich omówienie w czasie i miejscu, gdy to naszem zdaniem będzie odpowiedniem, ale chwila ta nie jest odpowiednią do przytaczania tego rodzaju żalów i życzeń (Potakiwania). W tem położeniu, w którem od miesięcy się znajdujemy, w wojnie, jakiej świat nie widział, lud oczekuje, że reprezentacya ludowa pokaże, iż odpowiada ważności chwili. Lud żąda, aby się okazało wyraźnie, że stanowczość całego pruskiego ludu także wobec szalonej wojny została niezmienioną, tak jak była w pierwszej chwili i że obecnie nie zna ona żalów. Chcemy przestrzegać stanowczości i jedności narodu. Naród pruski gotów jest w tej sytuacyi ponieść wszelkie ofiary.

Pos. Liebknecht woła: Pan nie ma prawa mówić imieniem ludu. (Burzliwe okrzyki: Pfuj!)

Pos. Heydebrandt: Także my umiemy cenić wartość pokoju, wiemy, jakie znaczenie miał także dla narodu pruskiego długi pokój. Ale nie o rychły pokój idzie, tylko o trwały pokój (żywe potakiwania), o pokój, który zabezpieczy owoce tej olbrzymiej walki. Teraz chodzi o walkę, o wojnę i zwycięstwo. Co później przyjdzie, to inna kwestya (żywe oklaski). Zadaniem tej chwili jest rzeczowa praca, spełnienie obowiązku, poniesienia ofiar, walka, zwycięstwo i jedność. (Burzliwe oklaski na sali i galeryi).

Budżet odesłano następnie do komisyi budżetowej.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wojna.

Warszawa bez światła.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Warszawa, 10 lutego.

W dniu 31 stycznia uczyniono pierwszą próbę wstrzymania zupełnie oświetlenia w mieście. — Wieczorem nie zapalono żadnej latarni gazowej ani też elektrycznej, a okna mieszkań, wychodzące na ulice, musiały być zasłonięte. Nawet wewnątrz pomieszkań ograniczono oświetlenie do minimum. Równocześnie zgaszono także światła w wozach kolei miejskiej elektrycznej i w automobilach. Wkrótce ustał wszelki ruch na ulicach i miasto wyglądało jak wymarłe.

„Wzmacnianie“ nastroju w Petersburgu.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 10 lutego.

Przewódca kadetów, Miljuków, wygłosił w Petersburgu mowę o wojnie i inteligencyi Europy. Podniósł konieczność przeprowadzenia wojny aż do zwycięskiego jej ukończenia przez Rosyę.

Co się tyczy walki z Turcyą, powiedział, że Rosya musi obsadzić Konstantynopol i cieśninę morską. Neutralizacya Dardanelów nie wystarczy dla Rosyi.

Na wstępie podniósł, że zarysy wypadków wojennych od chwili rozpoczęcia wojny się zaciemniły i nastrój się zatracił. Wobec tego jest koniecznem znowu wzmocnić nastrój, tak, jak to czynią sprzymierzeńcy.

Zsyłka niemieckich kolonistów.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Tambow, 10 lutego.

W ostatnich dniach przejeżdżało tędy kilka tysięcy niemieckich kolonistów, wydalonych z Królestwa Polskiego i zesłanych do gubernii astrachańskiej i saratowskiej.

Finansowe zarządzenia w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 10 lutego.

Dzienniki rosyjskie ogłaszają ukaz carski, upoważniający ministra skarbu do wydania 300 milionów 6 miesięcznych asygnat kasowych, opiewających na walutę rosyjską i zagraniczną oprócz tego zaś na wydanie 40 milionów funtów asygnat kasowych w walucie angielskiej.

Rosyjskie marzenia o Konstantynopol

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Bazylea, 10 lutego.

»Baseler Nachrichten« donoszą, że petersburska »Riecz« w artykule wstępnym, którego kilka ustępów uległo konfiskacie, wywodzi, że niebezpiecznem byłoby dla Rosyi, gdyby angielskie i francuskie okręty dostały się do Konstantynopola. Armia rosyjska musi najpierw wkroczyć do stolicy Turcyi.

Monopol zbożowy we Francyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 10 lutego.

»Humanité« donosi, że w Izbie deputowanych postawionem będzie żądanie zaprowadzenia monopolu zbożowego i skonfiskowania wszystkich zapasów zboża.

Dalej donosi to pismo, że związek socyalistyczny uchwali oprócz protestu przeciw zasądzeniu Burcewa także protest przeciw uciskaniu francuskich i rosyjskich dzienników socyalistycznych.

Zarządzenia dla uchodźców francuskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 10 lutego.

W »Matin« minister spraw wewnętrznych Malvy podaje różne szczegóły o zarządzeniach, podjętych przez rząd w sprawie osób zbiegłych z okolic, dotkniętych operacyami wojennemi. Na rozkaz rządu większa część tych uchodźców została rozmieszczoną po rodzinach. Prefekci zostali upoważnieni do użycia dla umieszczenia uchodźców mieszkań i lokali, które należały do poddanych niemieckich, austryackich i węgierskich. Potrzebujący wsparcia otrzymują od państwa: dorośli na osobę 1 fr. 20 cent. dziennie, dzieci poniżej lat 16 po 50 cent. Ogólna liczba uchodźców wynosi blisko jeden milion, z których połowa żąda pomocy państwowej.

Straty angielskie na lądzie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 10 lutego.

W Izbie gmin oświadczył premier Asquith, że straty wojska angielskiego wszystkich gatunków broni i wszystkich rang wynosiły na zachodnim terenie wojennym do dnia 4 lutego około **104.000 ludzi.**

Patryotyzm restauratorów angielskich.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Liverpool, 10 lutego.

Zgromadzenie personalu hotelowego i restauracyjnego uchwaliło rezolucyę z energicznym protestem przeciw zamiarowi rządu wypuszczenia na wolność internowanych poddanych państw, prowadzących z Anglią wojnę, aby ich znowu zatrudnić w hotelach. Zgromadzenie apeluje do publiczności, by nie pozwoliła usługiwać kelnerom pochodzenia nieprzyjacielskiego.

Zmiana konstytucyi w Turcyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 10 lutego.

Senat po dłuższej dykusyi uchwalił zmianę kilku artykułów konstytucyi znaczną większością głosów.

Ostrzeliwanie Jałty.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 10 lutego.

Nasza flota ostrzeliwała skutecznie Jałtę i na innem miejscu zatopiła jeden okręt rosyjski.

Udział Beludżystanu i Persyi w wojnie.

Konstantynopol, 10 lutego.

W Afganistanie oświadczył urzędowy »Dżihad«, że także **Beludżistan i wschodnie szczepy Persyi wezmą udział w wojnie. Podobno oficerowie niemieccy przeprowadzaja uzbrojenia i mobilizacyę.** Regularna armia ocenianą jest na 50—60 tysięcy, a łącznie z Persyą i Beludżystanem na 100.000 do 150.000 ludzi.

Prasa turecka o walkach nad kanałem Suezkim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 10 lutego.

Omawiając operacye nad kanałem Suezkim, prasa turecka objawia wielki optymizm i wyraża **pewność co do ostatecznego zwycięstwa.** Wskazuje na wielkie trudności, z jakiemi ma Anglia do walczenia, aby z jednej strony bronić Egiptu przed armią turecką, a z drugiej, aby **bronić się przed ludnością tamtejszą, która po pierwszych zwycięstwach stanowczych powstanie przeciw rządom angielskim.**

»Tanin« podnosi w szczególności obsadzenie perskiego miasta Hafiz, położonego 70 klm. na północ od Mohamare.

Nadużycie flagi neutralnej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 10 lutego.

Waszyngtoński korespondent »Assoziated Press« donosi: Choć rząd jeszcze niema sprawozdania o użyciu amerykańskiej flagi przez okręt angielski »Lusitania«, w kołach urzędowych oświadczają, że nastąpi ewentualne zbadanie tego wypadku i nie jest nieprawdopodobnem, że sprawa ta będzie stanowiła podstawę do omówienia całej kwestyi używania flagi neutralnej przez okręty handlowe.

Żądania Japonii wobec Chin.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 10 lutego.

»Frankfurter Ztg.« donosi z Medyolanu:

Według depeszy petersburskiego dziennika »Russkoje Słowo«, miała Japonia postawić wobec Chin następujące żądania: Przedłużenie odstąpienia Portu Arthura i Dalny na 99 lat, bezterminowe przedłużenie umowy w sprawie kolei południowo mandżurskiej, wolność handlowa dla Japonii w Chinach, prawo nabywania nieruchomości, włącznie południowo-wschodniej Mandżuryi i Mongolii do wyłącznej sfery japońskich interesów, bezterminowa koncesya na kolej szantuńską i tamtejsze kopalnie, przeniesienie służby instrukcyjnej w armii i flocie chińskiej na japońskich oficerów, mianowanie japońskich radców w ministerstwach chińskich: skarbu, oświaty i ruchu, oraz zaprowadzenie nauki języka japońskiego w szkołach, w których się udziela nauki obcych języków.

Rozwiązanie Sejmu dla Bośni i Hercegowiny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 lutego.

„Wiener Ztg“ ogłasza patent cesarski o rozwiązaniu Sejmu dla Bośni i Hercegowiny.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Antoni Geisler, c. i k. nadporucznik 30 pułku artyleryi polnej, poczta polowa Nr 110, poszukuje: a) **Leopolda Geislera**, który z początkiem wybuchu wojny pozostawał na posterunku żandarmeryi w Czulicach, komenda Chrzanów; b) **Michała Fedeszczuka** recte Fedeczyńskiego z posterunku żandarmeryi w Nahujowicach, komenda Drohobycz; c) prosi p. **Maryi Radziejowskiej** o łaskawe zawiadomienie, co dzieje się w Boksem. 1290-3

Proszę o wiadomość i adres, gdzie się znajduje **Powiatowa Kasa oszczędności miasta Trembowli** — pod adresem: **Janina De Laveaux**, Koszyce, Węgry, Szént László ut. 16.

Maćkiw Teodor, majster szewski ze Sambora, obecnie raniony w szpitalu, Wien IV., Favoritenstrupe, poszukuje **swej żony z dziećmi.** 1261

Maryi Glaser i Józefy Barańskiej z Halicza koło Stanisławowa poszukują rodzice. O wiadomość prosi **Józef Barański**, Reporyje obok Smichova (Czechy). 1298

Stanisława Chulawska z Przemyśla, obecnie Praga, Kral. Vinohrady, Sumavska 11, poszukuje **Józefy Wnekowskiej**, kierowniczki szkoły w Boguchwale ad Rzeszów i **Maryi Schmidowej z dziećmi**, wdowy po urzędniku magistratu ze Lwowa. 1301

Stanisław Jankiewicz z Liska, obecnie Papa (Węgry), Hunyadi Janos ut. 21, poszukuje **Emilii Jankiewiczówny**, nauczycielki z Liska. 1297

Antoni Bober, kierownik szkoły z Tuligłów (Komarno), obecnie Volksgartenspital Nr 1, Abt. V., Linz, poszukuje **swej żony Michaliny z synkami Tadziem i Zdzisiem i rodziców**, o których od 15 sierpnia nie ma żadnej wiadomości. 1310

Weronika Kowalska z Żołyni, obecnie Roudnice n. Ł., Czechy, ulica Salarikova Nr 326, poszukuje **Józefa Kowalskiego**, legionisty 2-go pułku. 1291-2

Stefania Korszowska z Tarnopola, obecnie Tabor, Jungmannowa, cz. 31, Czechy, poszukuje **brata** (nauczyciela) **Dyonizego Korszowskiego** z 15 p. p. 1292-2

Piotr Hramota, Wiedeń I., Zedlitzgasse 8, II. p., poszukuje **żony Maryi** z Miżyńca **z dzieckiem i rodziców** z Tyszkowic, oraz **Jan Hramota** poszukuje **żony Pawliny z dzieckiem** z Kormanic. 1265

Michał Bednarski, stacya Sporysz, poczta Żywiec, poszukuje **swego brata Mateusza Bednarskiego** ze Lwowa. 1313

Albin Szczęsny z Dębicy, obecnie w Senohrabach koło Pragi, poszukuje **syna swego Kazimierza**, legionisty I. leg. zach. Ktoby cokolwiek o nim wiedział, raczy łaskawie donieść poszukującemu. 1311

Henryk Hoffmann, k. k. Waffenquartiermeister S. M. S. Badenberg, Marinefeldpost Pola, poszukuje **swego brata Romana** ze Lwowa. 1296

Stefan Łysak, Dvorec, Morawy (Hof in Mähren), Rekonval. Abt., podaje miejsce swego pobytu rodzinie i znajomym. 1294

Wanda Jędrzejowska w Gloggnitz (Austrya dolna) — prosi o wiadomość o mężu **Janie**, prof. gimn. i podporuczniku posp. rusz., bat 111. 1252-3

Porucznik **Józef Drozdowicz** poszukuje dzieci i teściowej **Heleny Buś** z Gorlic. — Wiadomość przyjmie Karpackie Tow. naftowe, Wien I., Graben 29. 1255-2

Karolina Kwiecińska, Stara Paka, Czechy, prosi o podanie adresu rodziny **Bartaków** z Jarosławia. 1270

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Romana Łabęckiego**, legionisty ze Lwowa. **Bronisławy Reszytołowicz** z Rudek, **Edwarda Fitowskiego** z Buszm, **Oswalda Rekelesa** ze Lwowa, raczy dać znać. **Emilia Łabęcka**, Eggenberg bei Graz, Gaswerkstrasse nr 38. 705

†

Marya z Tratnerów
1° Rężiewiczowa 2° Dunajewska
wdowa po c. k. Staroście pow.,
przeżywszy lat 79,
opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 9 lutego 1915 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby l. 4 przy ulicy Starowiślnej i złożenie do grobowca rodzinnego na cmentarzu krakowskim nastąpi we czwartek dnia 11 b. m. o godz. 3 po południu.

Na ten smutny obrzęd pozostałe córki, syn, synowa i wnuki zapraszają krewnych, znajomych i pobożną publiczność.

Nabożeństwo żałobne
odprawione zostanie w piątek dnia 12 b. m. o godzinie 9 rano w kościele parafialnym św. Mikołaja.

Zakład pogrzebowy J. Horaka, ul. Mikołajska 14.

†
PAULINA REHMANOWA
obywatelka miasta Podgórza
zmarła dnia 4 lutego w 82 roku życia.

Poszukiwanie zaginionych.

Ktoby wiedział cokolwiek o **Karolu Kobierskim,** jednor. ochotniku, który w sierpniu u. r. przebywał w Swoszowicach jako „Verpflegs-aspirant", raczy zawiadomić ojca pod adresem: **Jan Kobierski,** podurzędnik pocztowy, Biała, ulica Hałcnowska l. 468. 1287 1 3

Neumann Hipolit z Kamionki Strumiłowej zechce podać swój adres. **Włodzimierz Babicz,** Brzecława (Lundenburg), Roseggergasse 12. 1278 1 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Aleksandry Lorenzowej** z Nowego Sącza, raczy najłaskawiej donieść pod adresem: **M. Wolanykowa,** Judenburg, Eder-Bastai Nr 1, I Stock, Ober-Steiermark. 1288 1 3

Eugeniusz A. Szczerban ze Lwowa, obecnie Topolany koło Ołomuńca, Morawy, poszukuje żony **Wandy** z 4-giem dzieci, oraz rodziny **Szałajśowiczów** i znajomych. 1268

Antoni Tyczkowski, obecnie chory, Zagrzeb (Kroacya), Kaptal 29, szoba 13, poszukuje żony z dwojgiem dzieci, **Jakóba Gorzkowicza** i **Macieja Braja** z Kobylanki ad Gorlice. 1286

Legionista **Tadeusz Tomaszewski,** I pułk. 1 baon, II komp., III plut., Nr poczty pol. Leg. pols. 118, prosi krewnych i znajomych o wiadomości o rodzicach. 1284

Piotr Baś ze Lwowa, kanonier 32 pułku artyleryi polnej B 5, Feldpost 63, poszukuje żony **Parani Baś.** 1281

Jan Szyrski, ofic. kanc., k. u. k. Etappenbezirks-kommando, Feldpost Nr -17, poszukuje swej siostry **Pelagii Szyrskiej,** oraz córeczki Filomeny Modesty Szyrskiej z Tarnopola. 1250

Proszę o podanie jakichkolwiek wiadomości o **Anieli Ostaszewskiej,** nauczycielce z Kulikowa i **Maryi Kozłowskiej,** nauczycielce z Rohatyna. Wiadomości proszę przesłać pod adresem: **Franciszek Łańcucki** do Administracyi „Nowej Reformy". 595 5 5

Henryka Moskalowa, nauczycielka z Mieleckiego, obecnie zamieszkała w Pradze, VII., Jeronýmova 1023, III p., z Jarosiewiczami z Haczowa, poszukuje swego męża **Bronisława Moskala,** który służył przy 40 pułku, 1 komp. 1321 1 2

Jan i Andrzej Bielat, Volyň (Czechy), ul. Zamecka 118, poszukuje rodziców **Marcina i Antoniny Bielatów** z Radomyśla Wielkiego. 1272

Tadeusz Zając, legionista, obecnie Reservespital (Abt. I), Maramarossziget (Węgry), poszukuje rodziny ze Zaleszczyk, 1273

Mikołaj Sabat, legionista, obecnie Innsbruck, Not-Reservespital Nr II, prosi o jakąkolwiek wiadomość o ojcu **Kazimierzu.** 1269

Śliwka Jan, Wiedeń, XIX., Grinzingerstrasse 17, poszukuje swej żony **Anny Śliwki** z Bejkowa, p. Przemyśl. 1323

Winiarski Józef, Wiedeń, XIX., Grinzingerstrasse 17, poszukuje swej matki, oraz siostry. 1324

Bronisław Majewski, chorąży (Fähnrich) 95 pułku piechoty, obecnie w Vereins-Reserve-Spital Nr 11, Wiedeń, II., Malzgasse Nr 7, poszukuje krewnych. 1322

Franciszek Hordyński w Krynicy poszukuje swej żony **Anny** z synem Ryszardem. 580 12 12

Jadwiga Skrobotowiczowa z Łańcuta mieszka obecnie z córką w Taborze, na Villach 962, Czechy. 1132 3 3

Gdzie jest **Henryk Orłowski** z rodziną? Adres: **Kazimierz Gramski,** Stary Sącz. 1202 4 4

Zofia Serafinowa, naucz. z Białogóry, obecnie Bielsko, Berggasse 269, poszukuje **Delkiewiczów** z Janowa, **Serafinów** z Leżajska, **ks. kanon. M. Piotrowskiego** z Białogóry obok Lwowa. 1217 3 3

Roman Boroński, Budapeszt, Hajtsor ut. 28 (Reserve off. Schule), poszukuje matki i sióstr z Drohobycza, które ostatniemi czasy przebywały w Haczowie. 1210

BANK GALICYJSKI

DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. 25

otwarty codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9—12 przed południem.

Kasa Banku przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe i rachunek bieżący, 1327 1 3

wypłaca zwroty, przyjmuje spłaty rat hipotecznych i weksli. **Wypłata wkładek, złożonych obecnie, nie podlega ograniczeniom moratoryjnym.**

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu urzęduje również w Wiedniu, I., Am Hof 7, parter. (Gmach c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu).

Proszę w interesie własnym

p. Tadeusza Wilczyńskiego

ukończ. sł. fil. ze Lwowa o podanie adresu. Zakopane, Stara Polana 29. **Fedorowiczowa.** 1193 5 5

Antoni Marek, kapral obrony krajowej 17 pułku, obecnie (ranny) w szpitalu Künstlerhaus, Wien, I., Karlsplatz 5, poszukuje ojca **Michała,** braci **Alfonsa, Franciszka, Jana i Macieja,** który był w Legionach polskich, oraz krewnych i znajomych z Mościsk. 1342 2 2

Jerzy Łaguna, psend. Wisła, poczta polowa 118, I brygada Piłsudskiego, V baon, III komp., prosi o podanie wiadomości o **Stanisławie Krasuskiej.** 1240

Gustaw Gruszka, obecnie Praga, II., Klinika Prof. Dra Kukuli, sala 24, poszukuje ojca **Franciszka,** braci i narzeczonej **Anieli Szostak,** pochodzących z Kozłowa ad Tuchów. 1227

Dobrzański, Wiedeń, Hotel Müller, prosi o jakąkolwiek wiadomość o synu **Janie,** który należał do Festungs-Artillerie, Baon Nr 6, 2 Komp., a od pół roku nie daje znaku życia. 1209

Poszukuję **Emila i Jana Makarskich** ze Lwowa, przy 77 pułku piech. z Przemyśla. **Franciszek Łączka,** Berno, Postgasse 1. 1160 3 3

Polak

sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca w zakresie ubezpieczeń, **czasowo** zamieszkały w Wiedniu, udziela **bezinteresownie** uchodźcom Galicyi i Bukowiny wszelkich porad i informacyi, a w szczególności w sprawach ubezpieczeń podczas wojny. **Również przyjmuje administracye realności w Krakowie.** 1253 2 2

Zgłoszenia pod **„Ochrona asekuracyjna 4285"** przyjmuje Annonzen Expedition M. Dukes Nachf. A. G., Wiedeń I., Wollzeile 16.

Dostawcy, hurtownicy, kupcy

jeśli potrzebujecie 1285 1 4

Herbaty

zwróćcie się do firmy importowej

JÓZEF SMRKOVSKÝ, PRAGA.

20 000 kg jest natychmiast do odebrania.

Bracia Tercyarze św. Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim

w Krakowie, Kazimierz, ulica Krakowska l. 43

Telefon 3213

sprzedają najpowszechniej używane meble gięte, wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem, t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i politurowania.

Krzesła i stoły do wypożyczania są na składzie.

Wycieraczki kokosowe, oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe, w różnych wielkościach.

Chodniki kokosowe do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi. 27 9 0

DZWONKI

telefony i światło elektryczne naprawia i instaluje z precyzyą i tanio

H. NIEMETZ

optyk i mechanik

Kraków, ulica Karmelicka 15. 415 9 10

Zginął chłopiec

12-letni **Jan Fajdak,** blondyn, rosły, ubrany w bluzkę popielatą i studencką kurtkę. Rodzice proszą łaskawych czytelników i publiczność, aby raczyli im donieść. Podgórze, ulica Wąska 28. 1257 2 2

Apteka w Krakowie

przyjmie aspiranta z ukończoną szóstą gimnazyalną, nadto poszukuje magistra lub słuchacza farmacyi. Zgłoszenia pod „Apteka" przyjmuje Adm. „N. Reformy". 1266 2 2

Poszukuje się zarządcy względnie ekonoma, obeznanego i praktycznego w swoim zawodzie, izraelity, do większego majątku ziemskiego. Wiadomość: Izrael Grubner, Kraków, Dietlowska 38. 1191 2 3

Krochmalu ryżowego

marki „Słoń", dostać można na składzie u firmy **D. Kohn, ul. Floryańska 30, I p.** 1219 4 4

Obszerne piwnice

nadające się na lodownie, w śródmieściu, zaraz do wynajęcia. — Bliższa wiadomość u A. Hawełki. 1121 5 5

Rodowita Niemka

poleca się do lekcyj i konwersacyi. Przyjęłaby także lekcyę za obiady. Cena umiarkowana. Zgłoszenia listowne pod **„R. N."** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1100 7 0

Wiktor Barabasz

Skład fortepianów, pianin i harmonium

Kraków, Rynek gł. 39, Linia A-B.

Telefon 2538.

Poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. Wyłączne zastępstwo **L. Bösendorfera.**

Wielki wybór w instrumentach przegranych. 21 12 0

Rządca rolnik

z 30-letnią praktyką gospodarczą poszukuje posady. Zgłoszenia listowne pod L. L. przyjmuje Administr. „N. Reformy". 1320 1 3

Dnia 14 października na stacyi Biecz

zginął szpic

czarny, wabiący się Pik, z marką Sambor Nr 129 lub 159. Ktokolwiek miałby jaką wiadomość o zaginionym, raczy donieść, ewentualnie za nagrodą, **Helenie Hauke, Zidenice** koło Berna, Kukleńska 3. 1315

Wobec utrudnionego zakupna leków

pośredniczy w korzystnem zamawianiu i rychłej wysyłce towarów

Mr. Fr. Herod, Wien, VIII. Josefstädterstrasse 25.

Skromna prowizya. Gotówka wymagana. 1247 1 3

Pokój kawalerski

elegancko umeblowany, z przedpokojem, wodociągiem, do wynajęcia Sobieskiego 5, parter. 1275 1 2

Po najlepszych cenach

kupuje ubrania męskie M. Schwartz, ul. Józefa 1. Korespondentka wystarcza. 1276 1 20

3 pokoi

przedpokoju, kuchni, łazienki, elektryki, poszukuję w śródmieściu lub blizko śródmieścia. Zgłoszenia „Bolesławowie", Librowszczyzna 7, I p. 1274 1 3

Beczki z nafty

i olejów skupuje Generalna reprezentacya przemysłu techniczno-budowlanego Jan Godzicki, Dietlowska l. 30. 1277 1 5

MĄKĘ

pszenną i żytnią, nowego typu, w workach po 85 kg,

FASOLĘ BIAŁĄ

oraz różne artykuły spożywcze sprzedaje

niżej cen maksymalnych

firma 1319 1 5

GOLDLUST i SKA

Kraków, ul. Andrzeja Potockiego 3.

Krawieczyznę

damską i bieliznę nową, oraz reperacye—starej, przyjmuje i wykonuje niedrogo **Wiktorya Podbielska, Kraków, Sławkowska 6, III p.** 900 12 0

Znacznie potaniało

Masło deserowe duńskie i stołowe.

Wojciech Olszewski Kraków, Mały Rynek 46 22 0

Seminarzystka

poszukuje jakiegokolwiek zajęcia j. n. do dzieci, sklepu i t. d. Zgłoszenia pod **Nr 25 K** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1256

Tanio jadać można tylko

w Domowej Kuchni „Przyroda"

Linia A-B 45, I p.

gdyż tam, mimo obecnej drożyzny, dostać można za K 1·20 obfity i smaczny obiad, złożony z zupy, mięsa z jarzyną i leguminy, w abonamencie tygodniowym lub miesięcznym, oraz różne potrawy à la carte. 1243 2 3

Korespondentka

lub korespondent, z dokładną znajomością języka niemieckiego, ze stenografią niemiecką i polską, piszący biegle na maszynie, potrzebny zaraz. Kandydaci, którzy pracowali w biurach technicznych mają pierwszeństwo. Zgłoszenia list. pod D. P. przyjmuje Adm. „N. Reformy". 1241 2 2

Apteka w Krakowie

poszukuje asystenta farmacyi. Posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia Fa Urbański poste restante Kraków. 1188 5 6

Kupię fisharmonię amerykańsk albo systemu amerykańskiego, lub też Kotykiewicza. Zgłoszenia tylko listowne z opisem i podaniem ostatniej ceny przyjmuje Administr „N. Reformy" dla Feliksa do 20-go lutego 1915. 1237 2 3

Najlepszą truciznę bakcylową

na szczury i myszy, sprzedaje **Jan Dębski, Kraków,** Podzamcze 20. 1110 2 3

Poszukuje się lekcyi

angielskiego od rodowitego Anglika lub Angielki. Ul. Andrzeja Potockiego 2, III piętro, drzwi wprost schodów między 3 a 5 po poł. 1222 3 3

Słuchaczka fil.

uniwersytetu niem. (Polka), udziela lekcyj w zakresie szkół wydziałowych, licealnych i gimnazyalnych, według planów c. k. Rady szkolnej krajowej. Zgłoszenia: **„Dla Słuchaczki fil."** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 980 11 0

„Nowa Reforma"

wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 7½ rano i o godzinie 2½ po południu

i jest do nabycia

w Administracyi, ulica św. Anny l. 3

oraz w następujących agencyach:

Ul. Czarnowiejska — Dobrowolski
„ Dietla 46 — Schamroth.
„ Długa 1 (Dom Izby handlowej) — Aleksandrowicz.
„ Długa 36 — Mackiewicz.
Pl. Dominikański 2 — Landau.
Ul. Dominikańska 2 — Schreiber.
„ Dunajewskiego 3 — Krakowskie biuro ogłoszeń.
Dębniki, Kościuszki — Nawrocki.
Dębniki, Rynek — Jabłoński.
Dębniki, Szwedzka 5 — Idzik
Dębniki — Łukasiewicz.
Ul. Felicyanek 27 — Nikiel.
„ Floryańska 12 — Markowicz.
Pl. Franciszkański 9 — Laulicht.
Ul. św. Gertrudy 24 — Bloch.
„ Grodzka 10 — Bauminger.
„ Grodzka 40 — Rosenblum.
„ Jagiellońska 7 — Hupczyc.
„ Józefa 1 — Gemeiner.
„ Karmelicka 13 — Hildowie.

Ul. Karmelicka 46 — Hanusz.
„ Kochanowskiego — Grafczyński.
„ Kościuszki 15 — Dutkiewicz.
„ Krakowska 1 — Manne.
„ Krowoderska 54 — Cywa.
„ Krowoderska 79 — Pułczyński.
Krowodrza, Mazowiecka — Amster.
Ul. Librowszczyzna 1 — Żabner.
Mały Rynek 4 — Alfus.
Pl. Maryacki — Ziemiańska (Kasa zamawiań).
„ Matejki 8 — Łącki.
Ul. Miodowa 11 — Majerhof.
„ Mostowa 2 — Goldschneider.
„ Pijarska 8 — Grudzińska.
Podgórze, Rynek 2 — Lasinger.
Podgórze, Rynek 3 — Janicki.
Podgórze, Rynek 4 — Pietrusiński.
Podgórze — Lichtig.
Rynek A-B — Gł. Trafika.
Ul. Sławkowska 21 — Słomiany.

Ul. Starowiślna 1 — Taffler.
„ Starowiślna 35 — Czarnucha.
„ Starowiślna (kiosk koło III mostu) — Goldberg.
„ Stradom 43 — Reichmann.
Sukiennice (hala) — Mańkowska.
Ul. Szczepańska 9 — Hopcas i Salomonowa.
„ Szpitalna — Glücklich.
„ Wiślna 11 — Nikiel.
„ Wolnica 2 — Hoffman.
„ Zwierzyniecka 15 — Dzikowska.
„ Zwierzyniecka 21 — Rosenblum.
„ Zwierzyniecka 35 — Tacik.

W kioskach wody sodowej:
przy ulicy Szewskiej;
na plantach przy Teatrze miejskim (obok »Drzewa wolności«);
przy ulicy Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ulicy Franciszkańskiej.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski